

Determinizm i posybilizm geograficzny w geopolityce

Geographical Determinism and Possibilism in Geopolitics

Abstract:

Geography does not decide everything – this statement seems obvious to every contemporary foreign affairs researcher. But it was not for forefathers of geopolitics at the turn of 19th and 20th century. It is still not obvious for some geopolitical commentators nowadays as well. In the classical era of geopolitics, some academics were deeply fascinated by the fact that geography affects man's fate. Some of them even believed, that it is the only relevant factor in history. In several cases – as in the case of Friedrich Ratzel – it led to designing political programmes which had tragic consequences. This geographical determinism, however, was largely criticised by many scholars, mainly in France. The criticism led to the origin of a new current – geographical possibilism. According to this view, geography is just a factor that offers people multiply possibilities. Man, as a free being, can choose. The aim of this paper is to precisely define both geographical determinism and possibilism. This will be achieved by referring to the classics: Rudolf Kjellén, Friedrich Ratzel, Paul Vidal de la Blache, Lucien Febvre and Halford John Mackinder.

Keywords: determinism, possibilism, geopolitics, human geography

Słowa kluczowe: determinizm, posybilizm, geopolityka, geografia człowieka

Wstęp

W ostatnich latach w Polsce panuje swojego rodzaju moda na geopolitykę – coraz częściej używa się tego słowa, choćby w przestrzeni medialnej. Wielu badaczy odmawia jej jednak walorów naukowości. Taki trend rozwinął się już w trakcie II wojny światowej. Uczonych, w szczególności niemieckich (Karl Haushofer, Friedrich Ratzel), którzy zajmowali się geopolityką bądź byli jej prekursorami, oskarżono o to, że zachowując pozory naukowości, wypracowali uzasadnienia zbrodniczej polityki Niemiec (Moczul-



ski, 2019, s. 31–32). Jednym z zarzutów wobec geopolityki było posługiwanie się przez nią determinizmem geograficznym, co występuje także współcześnie. Jednocześnie we Francji, jeszcze przed II wojną światową, powstał nurt nazywany posybilizmem w geopolityce, przedkładający wolę ludzką nad wpływ warunków geograficznych.

Celem tej pracy jest klarowne doprecyzowanie pojęć determinizmu i posybilizmu geograficznego, tak by móc go rozpoznawać również we współczesnej publicystyce geopolitycznej. W pierwszej części zostanie przedstawione filozoficzne podłoże determinizmu, posybilizmu oraz nihilizmu geograficznego i ich definicje. Zostanie też ukazana historia ideologicznego potępienia geopolityki w okresie II wojny światowej, na co wpływ miał właśnie determinizm geograficzny.

W pracy zostaną omówione poglądy prekursorów geopolityki – Friedricha Ratzla i Rudolfa Kjelléna, którym przypisywany jest determinizm, oraz Paula Vidala de la Blache'a, twórcy posybilizmu geograficznego, oraz jego ucznia Luciena Febvre'a, który po raz pierwszy użył tego pojęcia. Osobno zostaną także omówione najważniejsze prace Halforda Johna Mackindera. Poglądy uczonych służą przede wszystkim opracowaniu typów idealnych determinizmu i posybilizmu geograficznego w geopolityce i geografii człowieka. Zwieńczeniem pracy jest tabela zawierająca zbiór antynomii, charakteryzujących determinizm i posybilizm geograficzny w geopolityce i geografii człowieka.

1. Filozoficzne podstawy i definicje

Powszechna encyklopedia filozofii definiuje determinizm jako „pogląd przyjmujący uzależnienie we wszechświecie stanów późniejszych od wcześniejszych” (Chlewiński, Mazierski, Zięba, 2001). Historia tego poglądu sięga starożytności, lecz w dziejach przybierał on różne formy. Z punktu widzenia tej pracy istotne są rozważania na jego temat w odniesieniu do ludzkiej wolności rozumianej jako zdolność do podejmowania decyzji. W uproszczeniu można zaobserwować w tym aspekcie trzy stanowiska:

- „wolność to uświadomiona konieczność”; człowiek, podobnie jak wszystkie inne byty, jest zdeterminowany przez różne czynniki (np. biologię, prawa fizyki, a nawet Boga) i nie podejmuje decyzji, nie są one źródłem jego własnego działania, może mu się jedynie wydawać, że tak jest (Krapiec, Weksler-Waszkineł, 2008, s. 79–80); jest to pogląd *de facto* fatalistyczny;
- współzależność zjawisk nie jest konieczna (*Encyklopedia PWN*, 2021), zatem również decyzje człowieka nie są zdeterminowane; stanowisko to zwane jest indeterminizmem i związane z absolutną wolnością człowieka (Gryżenia, 2014, s. 178), jednak w rzeczywistości, podobnie jak poprzednie, zaprzecza istnieniu



- wolnej woli – skoro brak jest zdeterminowania w działaniu, to rządzi nim przypadek, a nie ludzka decyzja (Krapiec, 1997, s. 23);
- przyczynowość w świecie istnieje; w przypadku człowieka jego wola jest tym, co determinuje, czyli jest przyczyną jego decyzji; intelekt przedstawia jej natomiast różne możliwości (Krapiec, Weksler-Waszkinel, 2008, s. 87–88); nie oznacza to wcale, że biologiczny aspekt człowieka nie podlega innym determinizmom ani że nie ma wpływu na proces podejmowania decyzji; człowiek jest jednak zdolny do przekroczenia pewnych determinizmów rządzących światem i dotyczących jego samego dzięki samoświadomości (Krapiec, 1997, s. 23–24); stanowisko to jest nazywane autodeterminizmem (Gryżenia, 2014, s. 178; Chlewiński, Mazierski, Zięba, 2001).

W tym świetle warto przyjrzeć się pojęciom determinizmu, posybilizmu i nihilizmu geograficznego. Pierwszy *Encyklopedia PWN* definiuje jako „kierunek w nauce, zwłaszcza w geografii i naukach pokrewnych (historii, socjologii, ekonomii), zakładający, że decydującym (a zdaniem niektórych badaczy – wyłącznym) czynnikiem warunkującym wszelkie formy działalności człowieka jest środowisko geograficzne (traktowane jako synonim środowiska przyrodniczego)” (*Encyklopedia PWN*, 2021). Z kolei w słowniku geopolityki Leszka Sykulskiego determinizm geograficzny to „pogląd geopolityczny, zgodnie z którym rozwój państw (tzn. przestrzennych struktur politycznych) jest ściśle warunkowany przez czynniki geograficzne” (Sykulski, 2009).

Posybilizm geograficzny to według *Encyklopedii PWN* „kierunek w nauce, zwłaszcza w geografii, dotyczący relacji między środowiskiem przyr.[odniczym] a działalnością człowieka. Zakłada on, że środowisko przyr.[odnicze] poszczególnych obszarów oferuje wiele możliwości (fr. *possibilités*, stąd nazwa kierunku) rozwoju ludzkiej działalności, spośród których człowiek dokonuje wyboru tych form, które mu odpowiadają” (*Encyklopedia PWN*, 2021). Leszek Sykulski definiuje to pojęcie jako „kierunek badawczy w geografii i geopolityce wprowadzony przez francuskiego geografa i geopolityka Paula Vidala de la Blache’a. Opiera się on na założeniu, że środowisko geograficzne pełni bardzo ważną rolę w rozwoju państw i cywilizacji przez wytyczanie z jednej strony granic, a z drugiej oferowanie możliwości rozwoju państwowego i osobistego. W związku z tym konkretne możliwości wyboru ludzi są dokonywane nie tylko w reakcji na czynniki środowiskowe, ale także jako rezultat cywilizacyjnego i kulturalnego rozwoju społeczeństw. Kierunek ten dopuszcza wolną wolę w kierowaniu rozwojem państwowym i cywilizacyjnym w ramach określonych warunków środowiskowych. To odróżnia go od determinizmu, który w praktyce wyklucza wolną wolę ludzi, przypisując w pełni czynnik sprawczy środowisku geograficznemu” (Sykulski, 2009).

W tym miejscu nie sposób nie zauważyć podobieństwa między posybilizmem geograficznym a autodeterminizmem. Można przyjąć, że jest on rozszerzeniem tego



filozoficznego poglądu z indywidualnego człowieka na wspólnotę ludzką w odniesieniu do środowiska geograficznego. Natura stwarza pewne możliwości, które dzięki intelektowi można odkryć i wykorzystać w wybrany sposób. Poziom „cywilizacyjnego i kulturalnego rozwoju” to odpowiednik samoświadomości. Im wyższy, tym szersze jest spektrum możliwości podjęcia decyzji w sprawie wykorzystania i zagospodarowania warunków geograficznych.

Podobnie determinizm geograficzny jest przeniesieniem pierwszego z opisywanych stanowisk filozoficznych na ludzką zbiorowość i jej związek z geografją. Czynnikiem determinującym jest środowisko geograficzne, a działania ludzkie są koniecznością wskazaną przez naturę.

Gdzieniedzie pojawia się także pojęcie nihilizmu geograficznego. Jest on określany jako pogląd, w myśl którego środowisko geograficzne nie wywiera większego wpływu na ekonomiczną, ideologiczną czy polityczną strukturę danego narodu (Cimek, 2010, s. 116). Oznacza również niedocenianie, wręcz negowanie wpływu środowiska na rozwój społeczeństw (Nitkiewicz-Jankowska, Szromek, 2010, s. 52), lub też przekonanie, że „człowiek jest «panem przyrody», może ją więc wykorzystywać, a także kształtować w dowolny sposób, stosownie do swych potrzeb” (Ginsbert-Gebert, 1984, s. 189). Pogląd ten wiąże się z indeterminizmem – neguje przyczynowość między warunkami geograficznymi a rozwojem ludzkich wspólnot, mówi też o zupełnej wolności wspólnot ludzkich w wykorzystywaniu środowiska.

Stosunek do woli ludzkiej jest zatem zasadniczym kryterium różniącym te stanowiska. Nihilizm geograficzny daje jej nieograniczone możliwości, skrajny determinizm natomiast odbiera jej jakiegokolwiek znaczenie. Posybilizm dostrzega wpływ warunków naturalnych, ale też nadaje woli ludzkiej możliwość wykorzystania ich w różny sposób.

2. Ujęcie historyczne

Choć namysł nad relacją między przyrodą a człowiekiem sięga starożytności, systematyczna, naukowa refleksja nad wpływem warunków geograficznych na człowieka, a także życie społeczne, w tym polityczne, została zapoczątkowana w czasach oświecenia. Jak pisze Jakub Potulski, wówczas, na kanwie racjonalizmu i empiryzmu, „pojawiła się wiara w istnienie jakiegoś jednego podstawowego prawa, działającego w świecie społecznym na podobieństwo odkrytego przez Newtona prawa powszechnego ciężenia” (Potulski, 2010, s. 146). Rozważania w tej pracy odnoszą się jednak do czasów, w których powstawała klasyczna geopolityka.



2.1. Potępienie geopolityki

Determinizm geograficzny wykształcił się na podłożu darwinizmu społecznego. Rozgłos nadały mu prace niemieckich klasyków geopolityki, takich jak Friedrich Ratzel i Karl Haushofer. Jak jednak pisze Leszek Moczulski, był on znacznie silniej obecny w literaturze anglosaskiej, przede wszystkim amerykańskiej. Dominującą pozycję utrzymał aż do lat 50. XX wieku. Do jego przewyższenia w naukach politycznych przyczyniła się funkcjonalna teoria państwa. Jak zauważa Leszek Moczulski, „skoro uznano, że o wszystkim decydują czynniki funkcjonalne, a w szczególności działanie sił dośrodkowych i odśrodkowych, inne wytłumaczenia, w tym wpływ środowiska geograficznego, okazały się zbędne” (Moczulski, 2019, s. 84). Znaczenie miały jednak także czynniki pozanaukowe. Determinizm odrzucono ze względu na skojarzenia ze zbrodniami hitlerowskimi, do których miała się przyczynić niemiecka geopolityka. Z tego samego powodu w świecie anglosaskim potępiono samą geopolitykę, choć często przejawiało się to w unikaniu stosowania samej nazwy (Moczulski, 2019, s. 31).

Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, geopolitykę potępiono też oficjalnie w ZSRR i bloku wschodnim. Była tam atakowana z pozycji marksistowskich. Uznano ją za pseudonaukowe narzędzie uzasadniania imperialistycznej polityki poprzez odnoszenie się do warunków geograficznych (Potulski, 2010, s. 225). Tak samo jak na Zachodzie, nie oznaczało to wcale, że się nią nie zajmowano – jak pisze Leszek Moczulski, w Związku Radzieckim studia geopolityczne rozwijano najintensywniej (Moczulski, 2019, s. 40).

2.2. Friedrich Ratzel

Z nurtem determinizmu w geopolityce jest utożsamiany Friedrich Ratzel (1844–1904), wybitny niemiecki geograf, kierownik katedry geografii na Uniwersytecie w Lipsku. W 1897 roku uczonego ten wydał książkę *Politische Geographie*, dzięki której został uznany za twórcę geografii politycznej i geopolityki.

Inspiracją twórczości Ratzla były m.in. prace Karola Darwina i Herberta Spencera. Niemiecki uczonego był przekonany o tym, że prawa ewolucji funkcjonują także we wspólnotowych relacjach międzyludzkich i należy je zaadaptować do nauk geograficznych i politycznych. Jak twierdził, walka o przestrzeń i dominację charakteryzuje również stosunki społeczne i polityczne. Ten pogląd wyraził we wspomnianej pracy. Publikacja odbiła się głośnym echem w środowisku naukowym, została przyjęta przeważnie pozytywnie, choć spotkała się także z krytyką. Ratzlowi zarzucano właśnie determinizm, automatyczne przeniesienie praw przyrody na stosunki międzyludzkie oraz



negowanie zasad moralnych, które są podstawą cywilizacji europejskiej (Eberhardt, 2015, s. 200–202).

Dla Ratzla państwo było organizmem przypisanym do ziemi, formą rozprzestrzeniania się życia na niej (Wolff-Powęska, 1979, s. 90). Takie podejście, polegające na szukaniu podobieństw między światem natury a relacjami społecznymi, zostało nazwane darwinizmem społecznym. Ratzel twierdził, że wszystkie organizacje społeczne podlegają ewolucji, podobnie jak organizmy. Ludzie zorganizowani w prostych wspólnotach stopniowo dążą do form bardziej złożonych. Co istotne, jego zdaniem, obserwowana w przyrodzie walka o byt dotyczy także organizacji ludzkich. Selekcja poprzez rywalizację to proces naturalny i pozytywny – silniejsze, lepiej przystosowane do warunków naturalnych formy bytowania wspólnotowego zastępują słabsze i nieudolne, dzięki czemu możliwy jest postęp. Ta rywalizacja dotyczy przede wszystkim przestrzeni, szczególnie od momentu, w którym ziemia zapełniła się w znacznym stopniu ludźmi. Rozwój techniki, umożliwiający opanowanie i skomunikowanie ogromnych obszarów, oraz wzrost populacji ludzkiej doprowadziły do konieczności walki o przestrzeń życiową (*Lebensraum*) (Eberhardt, 2015, s. 206–209).

Do często przytaczanych koncepcji Ratzla należą sformułowane przez niego prawa przestrzennego rozwoju państw. W niniejszej pracy zostały one przytoczone z tłumaczenia na język angielski dokonanego przez RONALDA BOLINA. Ze względu na ograniczenia objętościowe tej pracy poniżej zostały przedstawione jedynie prawa I i VII.

I. TERYTORIUM PAŃSTWA POWIĘKSZA SIĘ WRAZ Z POZIOMEM KULTUROWYM

Jak pisał Ratzel, poszerzenie horyzontów geograficznych możliwe jest dzięki fizycznym i intelektualnym wysiłkom wielu pokoleń. Z tymi wysiłkami pojawiają się nowe możliwości rozwoju terytorialnego. Jeszcze więcej energii wymaga podporządkowanie nowych ziem i ich zjednoczenie. Niezbędną do tego energię zapewnia kultura. Ona daje środki umożliwiające spajanie ludności, dzięki niej poszerza się krąg ludzi, którzy odnajdują cechy i przekonania łączące ich z innymi.

Idee poprzedzają rozwój terytorialny – one przecierają szlaki, które następnie państwo wykorzystuje do zajęcia przestrzeni, wcześniej przez nie opanowanych. Przykładem są idące często w parze religijna i polityczna ekspansja. Innym czynnikiem sprzyjającym powiększaniu terytorium jest handel. Jako przykład Ratzel podawał Amerykę i Azję, gdzie „polityczna siła rozprzestrzeniała się wraz z handlem, poglądami i kulturą Europy”. Odkrycia geograficzne umożliwiły powstanie nowych imperiów. Wpłynęły na to także relatywnie nieprzerwany wzrost europejskiej populacji i rozwój środków transportu, które dały tym państwom niezwykle spójność. Imperium Brytyjskie, Stany



Zjednoczone, Chiny (jako jedyne państwo spoza europejskiego kręgu kulturowego), Rosja i Brazylia osiągnęły niespotykane wcześniej w historii rozmiary. Oczywiście pojawiały się już wielkie państwa, jednak zazwyczaj charakteryzowały je niestałość i brak spójności. Przykładem przytaczanym przez Ratzla było m.in. imperium Inków, które wprawdzie w momencie przybycia do Ameryki Południowej Francisca Pizarra miało terytorium zbliżone do Rzymu Oktawiana Augusta, lecz „nie było niczym więcej jak tylko luźną wiązką podporządkowanych państw, pozbawionych stałej lub nawet czasowej spójności, liczące sobie ledwie jedno pokolenie i będące już w rozkładzie, zanim Hiszpanie zdmuchnęli je jak domek z kart” (Ratzel, 1969, s. 17–20).

VII. TENDENCJA DO ANEKSIJI I SPAJANIA ZIEM PRZENOSI SIĘ Z PAŃSTWA NA PAŃSTWO I STAŁE ROŚNIE

Historycznie ziemia nabierała coraz większej politycznej wartości i stawała się przedmiotem rywalizacji. Państwa poprzez powiększanie terytorium starają się osiągnąć przewagę nad konkurentami lub równoważyć ich siłę. Ratzel twierdził, że ta tendencja widoczna jest już na etapie plemiennym, kiedy słabsze plemiona łączą się ze sobą przeciwko silniejszym. Dokładnie to samo prawo działało, jego zdaniem, w czasach mu współczesnych, kiedy państwa starały się równoważyć swoje siły. Podawał przykład Austro-Węgier, Niemiec, Francji i Hiszpanii, których stosunek terytorium (nie licząc posiadłości zamorskich) wyrażał się w liczbach: 100, 86, 84, 80. W przypadku Holandii i Belgii było to odpowiednio 100 i 90, a Stanów Zjednoczonych i Brytyjskiej Ameryki Północnej 100 i 96. Tym prawem tłumaczył też zjednoczenie Niemiec, sąsiadujących z Francją i Austro-Węgrami, oraz następnie jednoczenie się państw Europy Środkowej wobec wzrostu potęgi Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Rosji. Co istotne, uzyskanie przewagi w rywalizacji wymaga zrozumienia przeciwnika i w pewnym stopniu upodobnienia się do niego. Państwa, które chcą pokonać ludy stepowe, muszą same poniekąd stać się państwami stepowymi, nauczyć się operować na takich terenach i wyzyskiwać ich zalety. Jak pisał Ratzel, fakt ten uwidaczniały działania Rosji w Azji Środkowej i Francji w Algierii (Ratzel, 1969, s. 27–28).

Przemyślenia Ratzla są godne podziwu o tyle, że charakteryzują się głęboką erudycją, rozpatrywaniem problemów z wielu perspektyw i oparciem na licznych przykładach historycznych. Opisane przez niego prawa wydają się konstruowane *a posteriori*, lecz samo słowo „prawo”, w rozumieniu zasady fizycznej, zakłada nieuchronność następstwa zdarzeń, a więc determinizm. Dzięki opisaniu zjawisk za pomocą prawa można je jednak lepiej zrozumieć, a następnie wykorzystać do różnych celów – na przykład konstruując urządzenia mechaniczne. Trzeba jednak założyć (przeciwko



czemu protestował już David Hume), że prawo zawsze będzie funkcjonować zgodnie z naszymi dotychczasowymi obserwacjami. Ratzel próbował przenieść to na grunt życia wspólnotowego i na podstawie swoich praw formułować program polityczny. Historia pokazała, że nie należało traktować ich jako nieuchronne.

Przede wszystkim wydaje się, że Ratzel przecenił wartość przestrzeni jako czynnika kształtującego dzieje ludzi. Jego prawa i twierdzenia związane z jej rolą nie wytrzymały próby czasu. Współcześnie czołówka najbardziej rozwiniętych pod kątem gospodarczym i kulturowym państw świata nie pokrywa się z grupą państw największych. Potęgi, nawet militarne, nie zawsze dążą do zdobyci terytorialnych, szczególnie w dzisiejszych czasach. Wiele państw klasyfikowanych jako najpotężniejsze w dziedzinie soft power, a więc także pod kątem atrakcyjności ich kultury, również nie sygnalizuje potrzeby zdobywania nowych ziem (Global Soft Power Index, 2022). Wygląda więc na to, że Ratzel uległ atmosferze swojej epoki, w której posiadanie licznych kolonii uchodziło za prestiż i było przedmiotem rywalizacji potęg europejskich, biorąc tę tendencję za uniwersalne prawo. Ponadto duże terytorium może być dla państwa obciążeniem, na przykład wówczas, gdy są w nim grupy etniczne lub narodowe mające różne cele. Zauważał to Adolf Bocheński, pisząc o problemach Czechosłowacji okresu międzywojennego, zamieszkaną przez ludność czeską, słowacką i niemiecką (Bocheński, 2019, s. 100–102, 112–118).

Podobnie można polemizować z twierdzeniem Ratzla, jakoby dążenie do równowagi sił między państwami, szczególnie jeżeli chodzi o terytorium, było czymś nieodzownym. Serge Sur, francuski teoretyk stosunków międzynarodowych, wyróżnia kilka systemów bezpieczeństwa międzynarodowego, do których zalicza równowagę sił, ale pisze także o doktrynie bezpieczeństwa zbiorowego, czyli idei sojuszu uniwersalnego, któremu początek dała Liga Narodów, a kontynuatorką jest ONZ. Oczywiście można napisać wiele na temat dążenia do wzmacniania swoich wpływów przez państwa w jej łonie i poza nim. Jej Radę Bezpieczeństwa charakteryzuje pewien imposybilizm, a całą organizację słabość instytucjonalna, ale nie oznacza to zupełnego braku skuteczności. Przykładem jest prawo weta stałych członków, które uchodzi za symbol słabości konstrukcji Rady, jednak jego celem jest niedopuszczenie do sytuacji, w której za zgodą organizacji dochodzi do legitymizacji konfliktu między stałymi członkami, a więc zmniejsza się ryzyko wojny o charakterze globalnym (Sur, 2012, s. 482–518).

Zastosowanie metody Ratzla do opisywania dynamiki stosunków międzynarodowych skutkuje redukcjonizmem. Zakłada ona bowiem, że zbiorowości ludzkie, świadomie lub nieświadomie, postępują zawsze według swojego najlepszego zbiorowego interesu, szczególnie gdy są zorganizowane w państwa. Założenie to odrzuca podstawy liberalnego paradygmatu badania stosunków międzynarodowych, mówiącego o tym, że to nie same państwa, a wypadkowa różnych czynników i zależności społecznych,



gospodarczych oraz kulturowych decyduje o polityce międzynarodowej (Haliżak, 2016, s. 11–38). Istotną rolę poznawczą tego paradygmatu można zaobserwować, śledząc dyskusję na temat wojny na Ukrainie, która wybuchła w lutym 2022 roku. Czy jest ona „wojną Putina”, czy „wojną wszystkich Rosjan”? Nie da się odpowiedzieć na to pytanie, badając przyczyny wojny jedynie z perspektywy jednolicie rozumianego interesu państwowego Rosji.

Jeżeli chodzi o konsekwencje, to z pewnością poglądy Ratzla wpłynęły na niemiecką myśl polityczną, w szczególności na rozwój doktryny Mitteleuropy. Wcześniej, jak pisze Wolff-Powęska, opierała się ona na założeniach „mityczno-germańskich”, koncepcje dotyczące wielkich Niemiec w środku Europy powstawały na gruncie romantycznych zainteresowań przeszłością. Cieszący się wielkim autorytetem naukowym Ratzel wzbogacił je nowymi argumentami. Zdaniem Wolff-Powęskiej „«środkowoeuropejska» koncepcja Niemiec wilhelmińskich wraz z założeniami *Raumpolitik* Ratzla stanowiła propagandowy argument w dążeniu do odegrania przez Niemcy roli hegemonu światowego. Obszar «środkowoeuropejski» stanowić miał w tym przypadku tylko punkt wyjścia, podstawę do dalszego terytorialnego rozwoju” (Wolff-Powęska, 1979, s. 96). Nie trzeba dodawać, jak wyglądały próby realizacji tych idei w przyszłości.

2.3. Rudolf Kjellén

Kolejnym uczonym utożsamianym z teorią państwa organicznego i krytykowanym za determinizm geograficzny był szwedzki politolog Rudolf Kjellén (1864–1922). Był on twórcą pojęcia geopolityki, którą definiował jako „naukę o państwie jako organizmie geograficznym lub zjawisku w przestrzeni” (Eberhardt, 2012, s. 317). Definicja ta wskazuje na dwa istotne kwestie w pracach Kjelléna. Po pierwsze, pokazuje ona, że obiektem, któremu poświęcał on największą uwagę, było państwo. Po drugie, występuje w niej odniesienie do biologii, co wskazuje na inspirację teorią Darwina i przeniesieniem jej na grunt nauk politycznych. Najważniejszą pracą Kjelléna była książka *Staten som Livsform*, wydana w 1916 roku w Szwecji, a w 1917 roku w Niemczech pod tytułem *Der Staat als Lebensform* (Państwo jako forma życia).

Kjellén uważał, że państwa stanowią najbardziej złożoną formę ludzkiej organizacji. Nawiązując do biologii, przekonywał, że podobnie jak organizmy – powstają one, następnie rozwijają się i obumierają. Terytorium to ich ciało, natomiast naród to dusza. Interesy narodu i państwa powinny być spójne, stąd państwa wielonarodowościowe, takie jak monarchia austro-węgierska, to polityczny anachronizm. Kjellénowi obca jednak była myśl rasistowska – za naród uważał przede wszystkim wspólnotę kulturową i ideową. Analiza państwa, zdaniem Kjelléna, powinna obejmować pięć elementów: przestrzeń geograficzną, naród, społeczeństwo, gospodarkę, system władzy. Odpo-

wiadają im kolejno następujące dziedziny wiedzy: geopolityka, etnopolityka (dempolityka), socjopolityka, ekopolityka i kratopolityka (Eberhardt, 2012, s. 318–322).

Państwo w ocenie Kjelléna jest ściśle umocowane w ziemi, podobnie jak świat roślin. Tak jak las, nie może przenieść się z miejsca – może jedynie rozszerzać przestrzeń bytowania. Ma jednak również cechy zwierzęce – posiada elementy zdolne do ruchu, takie jak statki czy armie, które mogą dbać o jego interesy poza granicami (Kjellén, 1917, s. 53). Dla państwa utrata terytorium ma większe znaczenie niż utrata ludności. Ludzie mogą się przemieszczać, ziemia nie. Dla Kjelléna *Reich*, rozumiane w sensie terytorialnym, stanowi ciało państwa. Nie jest ono jedynie jego posiadłością, ale składa się na jego osobowość (Kjellén, 1917, s. 57). Utratę terytorium szwedzki uczyony porównywał do amputacji. Podobnie jak w przypadku człowieka, jeżeli oderwana część jest zbyt duża albo państwo nie ma już życiowej siły, taka utrata nie przynosi istotnej zmiany. Jeżeli jednak jest jeszcze zdrowe, poszukuje dróg zrekompensowania straty. Tę „geograficzną prawdę” Kjellén nazywał „prawem powrotu do zdrowia” (*das Gesetz der Genesung*). Za Ratzlem powtarzał, że podobnie jak ciało ma organy o różnym znaczeniu, tak niektóre części państwa mają większe znaczenie niż inne. Do tych najważniejszych Kjellén zaliczał stolice i główne tętnice, którymi odbywa się ruch. Wiedzę na temat wrażliwych obszarów przeciwnika powinny zgłębiać sztaby generalne, by z powodzeniem prowadzić działania wojenne (Kjellén, 1917, s. 60–63).

Kjellén twierdził, że cechy organiczne *Reich* rozwijają się z czasem, w miarę zżywania się ludzi z ziemią. Jest ona dla ludzi placem zabaw, miejscem pracy, źródłem pożywienia i ostatecznie cmentarzem. Dzięki pracy człowiek organizuje ziemię i wydobywa jej potencjał, tworzy administrację i system połączeń, co powoduje także wzrost potęgi państwa. Lud, zdaniem Kjelléna, nie wyrasta z ziemi, on się z nią zrasta. Przykładem jest dla niego Anglia, której mieszkańcy dopiero z czasem odkryli jej podziemne skarby – złoża węgla kamiennego. Szwedzki uczyony podkreślał, że ten poziom wykształcenia się organicznych cech państwa również powinien być brany pod uwagę przy planowaniu wojny. Według niego błąd popełnił Napoleon, myśląc, że zdobywając Moskwę, „trafi Rosję w serce”. Nie wziął jednak pod uwagę, że państwo rosyjskie nie miało wówczas serca w zachodnim rozumieniu (Kjellén, 1917, s. 64).

Kjellén twierdził, że jednym z głównych motywów przewodnich w historii jest walka o przestrzeń. Jego zdaniem jej przyczyną jest dążenie państw do stania się organicznymi obszarami. W tym celu poszukują one terytoriów, które Kjellén nazywał „geograficznymi indywiduami” (*geographische Individuen*). W jego ocenie w wyborowym położeniu znajdują się Anglia i Japonia (Kjellén, 1917, s. 66–70).

Rozprawiając na temat naturalnego obszaru, Kjellén pisał też, że powinien być on zróżnicowany, a nie jednolity, by zaspokoić różnorodne potrzeby ludności. Potrzebny jest zatem właściwy stosunek takich „typów naturalnych” jak pola uprawne, łąki, góry

czy obszary wodne. Zdolność do zaspokojenia własnych potrzeb jest podstawowym warunkiem niezależności politycznej. Kjellén sformułował „prawo autarkii”: *Reich* musi być takim obszarem naturalnym, który umożliwi zarządzanie sobą samym i samozaopatrzenie. Pisał także, że można przyczynić się do autarkii poprzez systematyczne „przerabianie” ziemi. Autarkia, jak pisał szwedzki uczyony, „leży ukryta pod ziemią”. Dzięki pracy można zaradzić naturalnym niedostatkom. Podobnie można sztucznie uczynić granice lepszymi – na przykład poprzez budowę okopów. Przykładem jest również Wielki Mur Chiński (Kjellén, 1917, s. 75–77). Determinizm Kjelléna nie był zatem zupełny – uczyony przykładał dużą wagę do działalności człowieka. Jak pisał, „natura daje właściwie tylko ramy i surowce, od ludu i państwa zależy, czy je wypełnią i ukształtują, jednym słowem zorganizują” (Kjellén, 1917, s. 75–79).

Kjellén twierdził, że z biegiem historii „wymagania przestrzeni” są coraz większe. Państwa żywotne, ale mające ograniczoną przestrzeń, w naturalny sposób dążą do jej poszerzania poprzez kolonizację, łączenie się z innymi i podbój. Niegdyś w tym położeniu była Anglia, w czasach Kjelléna zaś, jak pisał uczyony, Niemcy i Japonia. W ich przypadku starania o nowe terytoria nie są powodowane prymitywnym popędem zdobywczym, jest to „konieczny wzrost dla zachowania samego siebie”. Dla jasności Kjellén podawał przykład: w XVIII wieku dla zachowania międzynarodowej równowagi wystarczyło istnienie samych Prus, w kolejnym stuleciu konieczne było zjednoczenie Niemiec. Obecnie, jak pisał Kjellén na początku XX wieku, wobec wzrostu potęgi Anglii, Rosji i Stanów Zjednoczonych konieczne jest stworzenie Mitteleuropy, najpierw w jej minimalnym obszarze, tj. składającej się z Niemiec, Austrii i Węgier, następnie także z uwzględnieniem Polski, a najlepiej, gdyby dołączyć do niej kraje Lewantu. Dla spełnienia „żądań przestrzeni” konieczne jest zatem tworzenie bloków międzynarodowych (Kjellén, 1917, s. 81–82). Jest to zagrożenie dla suwerenności małych państw, ponieważ „podobnie jak fizyczna masa, duże państwo oddziałuje na małe pewnym rodzajem siły przyciągania”. Tu Kjellén podawał przykład Rosji. Ze względu na niższy poziom kulturowy zjawisko to jest zneutralizowane na Zachodzie, za to objawia się w Azji i wobec pewnych ludów słowiańskich. Poza tym duża, jednolita przestrzeń stanowi zachętę do ekspansji – Rosja brała w posiadanie stepy, podobnie jak Stany Zjednoczone prerie, a Anglia morza. Sprawia ona, że „wzrok wędruje tam, gdzie nie ma ograniczeń, wzbudzając tęsknotę zdobywcy za tym, co dalekie, podczas gdy małe narody, żyjące w ograniczonych warunkach, łatwo zatrzymują się na wegetatywnym bytowaniu [...]” (Kjellén, 1917, s. 83).

Nie ma pewności, czy organicystyczne porównania były tylko metaforą, czy rzeczywistym przekonaniem Kjelléna. One jednak budzą skojarzenia z darwinizmem społecznym zastosowanym w połączeniu z geografiami, co jest typowe dla determinizmu geograficznego. Organizm ludzki posiada jednak mózg, który pozwala na



przeciwstawianie się siłom natury czy ich zrozumienie i umiejętne wykorzystanie – co Kjellén także zauważał. Z wieloma jego twierdzeniami, dotyczącymi na przykład granic naturalnych czy dogodnych dla ludzkiego bytowania terenów, można się nie zgodzić, nie można z całą pewnością powiedzieć, że były kategoryczne. Inaczej jest z „prawami” dotyczącymi m.in. konieczności rozwoju terytorialnego, „żądaniami przestrzeni” oraz wspomnianą „siłą przyciągania”. Twierdzenia te są błędne i typowe dla ówczesnej epoki, co zostało wykazane w podrozdziale o Friedrichu Ratzlu. Należy jednak podkreślić, że w myśl pracy Kjelléna człowiek może się im przeciwstawić – skoro państwa zachodniej Europy opierają się „sile przyciągania” dużego obszaru Rosji dzięki swojej kulturze, czyli aktywności człowieka, to znaczy, że nie jest to prawo, od którego nie ma ucieczki. Trudno powiedzieć, czy Kjellén faktycznie tak uważał, czy nie dostrzegł w swoim rozumowaniu tej sprzeczności.

2.4. Halford John Mackinder

Za jednego z twórców geopolityki uważa się angielskiego geografa Halforda Johna Mackindera (1861–1947). Poszedł on o krok dalej od Friedricha Ratzla oraz Rudolfa Kjelléna, ponieważ w odróżnieniu od nich za punkt odniesienia przyjął układ światowy, a nie państwo (Moczulski, 2019, s. 11–12). Do jego najważniejszych dzieł należą: *The Geographical Pivot of History*, wygłoszone jako odczyt w Royal Geographic Society, następnie opublikowane w „Geographic Journal” w 1904 roku, oraz książka *Democratic Ideals and Reality* z 1919 roku.

Największe wojny, zdaniem Mackindera, miały swoją przyczynę w nierównym rozwoju mieszkańców poszczególnych części świata, na co przemożny wpływ wywarły warunki przyrodnicze i lokalizacyjne, takie jak urodzajność ziemi, ale także możliwości strategiczne związane z położeniem. Książka *Democratic Ideals and Reality* była pisana jako apel o podjęcie właściwych działań, by obronić demokratyczne ideały przed zagrożeniami wynikającymi z realiów geograficznych. A skoro domagał się działań, to znaczy, że wierzył w ludzką sprawczość w tej materii, co zaprzecza determinizmowi. Nic nie świadczy o tym mocniej niż cytaty z pierwszego rozdziału tej pracy: „W poprzednim stuleciu, pod wpływem czaru teorii Darwina, ludzie myśleli, że przetrwać powinny te formy organizacji, które najlepiej przystosowały się do środowiska naturalnego. Dziś, przetrwawszy próbę ognia, zdajemy sobie sprawę, że zwycięstwo ludzi zależy od przezwyciężenia przez nas tego fatalizmu” (Mackinder, 1942, s. 2).

Niemniej jednak deklaracje nie zawsze pokrywają się z rzeczywistością. Należy więc uważnie przyjrzeć się dziełu Mackindera. Angielski geograf twierdził, że o ile warunki geograficzne pozostają niezmiennie, zmienia się ich wpływ na ludzi wraz z rozwojem tych drugich. Uważał, że w jego epoce, w związku z uzyskaniem całkowitej wiedzy

dotyczącej topografii świata, wpływ ten zwiększył się do nieznanego wcześniej stopnia (Mackinder, 1942, s. 21). Wywód Mackindera opiera się na dwóch filarach – rozpoznawaniu w historii analogii między poszczególnymi geograficznymi układami państw i społeczeństw oraz, jak w poprzedniej pracy, przeciwstawianiu sobie lądu i morza.

Angielski geograf udowodnił, że istniało podobieństwo między starożytnym Egiptem a Rzymem. Egipcjanie opanowali Nil i uczynili z niego niejako akwen wewnętrzny swojego państwa. Rzymianie zreplikowali ten model organizacji na ogromną skalę – opanowali wybrzeża Morza Śródziemnego (Mackinder, 1942, s. 24–25). Panując nad nimi, nie potrzebowali rozbudowanej floty wojennej, by kontrolować sytuację na morzu. Supremację zawdzięczali utrzymywaniu zdobyczy lądowych. Od południa ich imperium było chronione naturalnie przez Saharę. Inaczej było od północy – Galia była zagrożona przez Celtów. Reagując na to zagrożenie, Rzymianie postępowali na północ, aż zajęli znaczną część Brytanii. W ten sposób, również za pomocą siły lądowej, uczynili także z kanału La Manche morze wewnętrzne, przejmując nad nim kontrolę i eliminując niebezpieczeństwo najazdu (Mackinder, 1942, s. 29–31).

Ważna lekcja zdaniem Mackindera płynie także z historii starożytnej cywilizacji minojskiej. Kreta jest w stanie wyżywić najwięcej ludzi spośród wszystkich wysp Morza Egejskiego. Jednak jej starożytna potęga została złamana przez siłę lądową – ludy helleńskie, które przybyły z północy, zdobyły Peloponez, następnie wybudowały statki i ją najechały (Mackinder, 1942, s. 26–27). Mackinder wyciągnął z tego następujący wniosek: „Możemy mówić o mobilności statków i o długim ramieniu floty, ale, ostatecznie, potęga morska jest fundamentalnie kwestią właściwych baz, produktywnych i bezpiecznych” (Mackinder, 1942, s. 28).

Dalej Mackinder przeprowadził jeszcze jedno błyskotliwe porównanie między Kretą a Anglią – w okresie wojen peloponeskich rywalizacja między Spartą a Atenami o władzę na półwyspie uniemożliwiła stworzenie na nim silnej bazy dla ekspansji morskiej. Podobnie brak wyraźnej siły, będącej w stanie zjednoczyć zachodnią część półwyspu europejskiego i stworzyć jedną, silną podstawę do wojowania na morzach, umożliwił Anglii zachowanie niezależności, a z czasem dominację morską wokół Europy (Mackinder, 1942, s. 41–42).

Te sukcesy nie powinny jednak osłabiać czujności Wielkiej Brytanii – historyczne przykłady podane przez Mackindera miały być ostrzeżeniem, że przewaga morska nie jest dana na zawsze, a wręcz może zostać złamana przez potęgę lądową (Mackinder, 1942, s. 43). W tym miejscu właśnie ujawnia się przemożny wpływ geografii w czasach, kiedy nie ma już czarnych miejsc na mapie świata, i tu pojawia się kolejna paralela przeprowadzona przez Mackindera – dotycząca wyspy i lądu. Otóż w jego ocenie w podobnym stosunku jak Kreta i Peloponez oraz Brytania i Europa należy rozpatrywać „wyspy”, którymi są obie Ameryki i Australia, oraz „Światową Wyspę” –

Eurazję i Afrykę. Dzięki ogromnym zasobom naturalnym oraz nowoczesnym środkom komunikacji ma ona walory zarówno przynależne lądowi, czyli przewagę potencjałową, jak i właśnie wyspie (Mackinder, 1942, s. 47). By potwierdzić tę hipotezę, Mackinder przedstawiał dane liczbowe dotyczące ludzkich populacji. Na „Światowej Wyspie” żyło 14/16 całej ludności globu, 1/16 na Wyspach Brytyjskich i Japonii. Jedynie 1/16 zamieszkiwała zatem pozostałe kontynenty (Mackinder, 1942, s. 49). Zdaniem Mackindera, gdyby cała „Światowa Wyspa” lub jej znaczna część została opanowana przez jeden polityczny organizm, potęgi morskie nie miałyby wystarczającego potencjału, by się mu przeciwstawić (Mackinder, 1942, s. 51).

„Światowa Wyspa” Mackindera składała się z kilku charakterystycznych regionów. Najślynniejszym z nich jest Heartland, obejmujący zlewisko arktyczne i bezodpływowe Eurazji. Ze względu na niezeglowność Morza Arktycznego jest to obszar niedostępny dla siły morskiej, a w związku z rozwojem kolei żelaznej i lotnictwa – zdaniem Mackindera stawał się coraz lepiej skomunikowany wewnętrznie (Mackinder, 1942, s. 56). Mackinder twierdził, że najazdy z Heartlandu ukształtowały całą historię Europy. Pod naciskiem Hunów Anglowie i Sasi uciekli do Brytanii, wpływając na tworzenie się tożsamości brytyjskiej. W 451 roku zostali pokonani w bitwie na Polach Katalaunijskich przez zjednoczonych Franków, Gotów i Rzymian, co stworzyło podwaliny współczesnego narodu francuskiego. Idąc na południe, Hunowie zniszczyli Akwileję i Padwę. Uciekinierzy z tych miast założyli Wenecję. Papież Leon I odwiódł Attyłę od ataku na Rzym, co przyczyniło się do wzrostu autorytetu papieżstwa. Mackinder zastanawiał się też, jakie wielkie wydarzenia mogą wyniknąć z nacisku na Zachód „współczesnych Hunów” (Mackinder, 1942, s. 71–72). Z dzisiejszej perspektywy ostrożnie można powiedzieć, że hipoteza angielskiego geografa o kształtowaniu się Europy pod wpływem nacisku ze Wschodu wciąż jest aktualna, o czym świadczy historia integracji europejskiej, której jednym z głównych motorów była obawa przed sowiecką potęgą. Podobnie dołączenie Polski i państw bałtyckich do NATO dokonało się z obawy przed Rosją.

Mackinder kończył swój opis „Światowej Wyspy” następującym rozumowaniem: pochód Kozaków na wschód od Rusi, który rozpoczął się pod koniec średniowiecza, był wydarzeniem na swój sposób rewolucyjnym. Tatarzy i Arabowie byli zagrożeniem dla Europy, ale nietrwałym, ponieważ brakowało im zasobów ludzkich. Inaczej było w przypadku Rosji. Za jej Kozakami stoi żyzne rolnicze zaplecze między morzami Czarnym i Bałtyckim, liczące w czasach Mackindera około stu milionów mieszkańców. Pod koniec XIX stulecia Niemcy postanowili podporządkować sobie mieszkających tam Słowian, by z ich pomocą zapanować nad północnym Heartlandem, z którego drogi prowadzą do Chin, Indii, Arabii i południowego Heartlandu. Niemieckie kolonie we wschodniej Afryce oraz Kiauczou zdaniem Mackindera powstały jako końcowe



odnogi planowanego imperium. Rozwijały się lądowe środki komunikacji wojskowej, takie jak kolej żelazna i samochody. Artyleria naziemna była w stanie niszczyć statki. Potęga lądowa miała już także do dyspozycji samolot – „bumerang”, który mógł być wykorzystany przeciwko potędze morskiej. Potęga lądowa mogła podjąć próbę podporządkowania sobie Arabii i „światowego skrzyżowania w Suezie”. Posiadacz Heartlandu, cytadeli „Światowej Wyspy”, mógł zagrozić światu (Mackinder, 1942, s. 79–80).

Mackinder podawał przykłady na przestrzeni wieków, które miały udowodnić wpływ jego modelu świata i rządzących nim prawideł na historię ludzi. Można zatem odnieść wrażenie, że był to pewien rodzaj determinizmu, który w wyraźny sposób wybrzmiewa w najbardziej chyba znanej tezie angielskiego geografa: „Kto rządzi wschodnią Europą, ten włada Heartlandem; kto rządzi Heartlandem, włada Światową Wyspą; kto rządzi Światową Wyspą, włada światem” (Mackinder, 1942, s. 106).

Mackinder, mimo że zauważał przemożny wpływ geografii na historię i politykę międzynarodową, nie był zwolennikiem determinizmu. Sprawę w decydujący sposób rozstrzyga fakt, że znaczną część pracy *Democratic Ideals and Reality* Mackinder poświęcił rozwiązaniom, które należałoby wprowadzić, by zapobiec zdominowaniu Heartlandu przez Niemcy i tym samym oddalić ryzyko opanowania przez nich całej „Światowej Wyspy”. Uważał, że narody Europy Wschodniej i Południowej – Polacy, Czesi, Słowacy, Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy, Węgrzy, Bułgarzy i Grecy – są w stanie zbudować Heartland i skutecznie powstrzymać napór germański na Wschód. Sądził zatem, że procesy polityczne w przestrzeni międzynarodowej mogą być kształtowane przez człowieka i jest to tym bardziej skuteczne, im bardziej rozumie on realia geograficzne.

W pracach Mackindera można zaobserwować pewną skłonność do nihilizmu geograficznego, ale także, można powiedzieć, ekonomicznego, wyrażającą się w przekonaniu, że człowiek jest w stanie zniwelować wpływ warunków i zjawisk geograficznych w bardzo silnym stopniu. Angielski geograf twierdził, że trzy popularne w jego czasach paradygmaty dotyczące relacji handlowych między państwami – leseferyzm, protekcjonizm oraz bolszewizm (który Mackinder utożsamiał z anarchizmem) – prowadzą do wojen. Pierwszy z nich Mackinder porównywał do choroby, która zaburza równowagę między poszczególnymi częściami organizmu. Nie ma na nią lekarstwa, ponieważ wyleczenie jej oznaczałoby śmierć pacjenta (Mackinder, 1942, s. 124–125). To nie wolny handel zapewnił Wielkiej Brytanii sukces gospodarczy, ale fakt, że ustawiła się ona na wygranej pozycji, zanim miała globalną konkurencję (Mackinder, 1942, s. 100–101). Z czasem jednak, gdy ta się pojawiła, wyraźnie wyszło na jaw, że utrzymanie tej pozycji wymaga siły: „Czy Lancashire zdaje sobie sprawę, że wolny import bawełny z Indii został narzucony siłą? Niewątpliwie Indie znacznie skorzystały na zarządzie brytyjskim, a ciężar winy nie spoczywa na Lancashire, ale jest niezaprzeczalnym faktem, że



miłujące wolny handel i pokój hrabstwo było wspierane *siłą imperium*” (Mackinder, 1942, s. 103).

Kolejne podejście – protekcjonizm, szczególnie upodobane przez Prusy, wynikało w opinii Mackindera z przekonania o działaniu mechanizmów naturalnej selekcji także w stosunkach międzynarodowych. Jest to podejście pełne paniki, przypominające hodowanie potwora, który staje się coraz bardziej głodny: „[...] Prusacy uznali, że skoro ludzie muszą zjadać się nawzajem, by przetrwać, to oni muszą za wszelką cenę zostać kanibalami” (Mackinder, 1942, s. 125). Bolszewizm z kolei prowadzi do tych samych praktycznych skutków co anarchia – do uruchomienia cyklu, wielokrotnie obserwowanego w historii – idealizm, chaos, głód, tyrania (Mackinder, 1942, s. 125).

Innymi słowy, Mackinder uważał, że nierówna zależność gospodarcza między państwami – polegająca na lokowaniu przemysłu w jednych krajach, a traktowanie innych jako źródła surowców i rynków zbytu – jest konfliktogenna. Jego zdaniem państwa Ligi Narodów powinny rozwijać się w mniej więcej równym stopniu, budować swój wyspecjalizowany przemysł i składać się także z równoważących się, w znacznym stopniu niezależnych od siebie jednostek terytorialnych. Podobnie jak ciężko jest znaleźć grupę przyjaciół o nierównym statusie materialnym, tak nie można zapewnić dobrych stosunków między państwami biednymi i bogatymi (Mackinder, 1942, s. 126).

Państwa powinny składać się z mocnych i w znacznym stopniu samowystarczalnych wspólnot lokalnych. Nie powinno się natomiast ich budować w oparciu o klasy i ich interesy – powoduje to, że przedstawiciele poszczególnych klas stają się bardziej lojalni wobec swoich odpowiedników w innych krajach niż wobec własnej wspólnoty państwowej. Powstałe w ten sposób wielkie kartele kapitałowe stały się potężniejsze niż niektóre państwa. Były także wykorzystywane przez Niemcy do ataków gospodarczych na inne kraje. Reakcją na ich utworzenie była idea proletariatu, również międzynarodowego (Mackinder, 1942, s. 134).

By jeszcze jaśniej przedstawić swoją koncepcję stosunków międzynarodowych i wewnątrzpaństwowych, Mackinder użył metafory lasu i parku – w tym pierwszym drzewa rosną bardzo blisko siebie, przez co są zmuszone do konkurowania o niezbędne do wzrostu światło. W konsekwencji żadne z nich nie osiąga swojego maksimum. Z takiego układu rzeczy korzystają jedynie mały, do których angielski geograf przyrównywał międzynarodowych kapitalistów. Inaczej jest w przypadku parku – ogrodnik sadi drzewa osobno, następnie dba o ich wzrost, dzięki czemu mogą one osiągnąć pełnię (Mackinder, 1942, s. 138–139).

Ta metafora jest o tyle ciekawa, że las przeważnie jest czymś naturalnym, a przynajmniej znacznie bardziej naturalnym niż park. Park jest dziełem człowieka i wymaga przeciwstawienia się naturze lub przynajmniej znacznego jej przekształcenia. Wskazuje to, że Mackinder był zwolennikiem kształtowania rzeczywistości przez człowieka



w bardzo zaangażowany sposób zamiast pozwalania rzeczywistości, by kształtowała się sama. Jego koncepcja powrotu do dawnego sposobu urządzenia stosunków społecznych wydawała się niemożliwa do zrealizowania. On sam jednak podkreślał, że skoro i tak ludzie starają się na nowo zbudować światowy ład po wojnie, to jego rozwiązanie także należy wziąć pod uwagę (Mackinder, 1942, s. 141–142).

2.5. Paul Vidal de la Blache

Za twórcę posybilizmu geograficznego jest uznawany wybitny francuski geograf Paul Vidal de la Blache (1845–1918). Uczony od 1898 roku aż do śmierci zasiadał na katedrze geografii na paryskiej Sorbonie. Jest nazywany ojcem francuskiej szkoły geografii humanistycznej. Vidal de la Blache swoje koncepcje dotyczące wpływu geografii na człowieka przedstawiał przede wszystkim w opozycji do Friedricha Ratzla. Według Vidala człowiek nie jest jedynie biernym przedmiotem działania sił natury. Dzięki kulturze potrafi przezwyciężyć jej wpływ, ale i przekształcać ziemię. Środowisko geograficzne stwarza pewne warunki, które człowiek może wykorzystać na wiele sposobów według swojej woli. To stanowisko badawcze zostało nazwane posybilizmem przez ucznia Vidala de la Blache'a, Luciena Febvre'a (Potulski, 2010, s. 200–201). Jak pisze Jakub Potulski, „tradycja vidalowska, oparta na posybilizmie geograficznym i podkreślaniu aktywności ludzkiej (geografia humanistyczna), stała się podstawą dla odrodzenia się geopolityki jako dyscypliny badawczej w latach 80. XX wieku we Francji, gdyż to właśnie do tradycji Vidala de la Blache'a odwoływał się Yves Lacoste uznawany za jednego z tych uczonych, którzy przywrócili zainteresowanie geopolityką przedstawicielom nauk społecznych w drugiej połowie XX wieku” (Mackinder, 1942, s. 200).

Jedną z ważniejszych prac Paula Vidala de la Blache'a była książka *Principes de géographie humaine*, wydana w 1919 roku. Dotyczyła ona poszukiwań sposobów naukowego ujęcia relacji między ludźmi a warunkami geograficznymi. Jak pisał Vidal, namysł ten nie jest niczym nowym, pojawił się już w starożytności, ponieważ „człowiek interesuje się rodzajem ludzkim bardziej niż czymkolwiek innym” (Vidal de la Blache, 1965, s. 3). Jedyną nowością, którą wprowadziła geografia człowieka, była koncepcja tych relacji wynikająca z dorobku innych nauk, pozwalającego na lepsze zrozumienie praw rządzących ziemią (Vidal de la Blache, 1965, s. 4).

Vidal zauważał, że problem oceny, na ile człowiek jest zdeterminowany przez naturę, wymaga przebadania wszystkich czynników, które mogą na człowieka wpływać. Jest to zadanie wymagające wiedzy szerszej niż wszystko, co do tej pory udało się ludziom odkryć. Przede wszystkim jednak, podejmując to wyzwanie, należy patrzeć na ziemię jako całość. Zjawiska badane przez geografę humanistyczną „są zawsze związane ze



środowiskiem, które samo jest wytworem kombinacji zjawisk fizycznych” (Vidal de la Blache, 1965, s. 7).

Francuski geograf pisał, że dzięki dokonaniom w dziedzinie geografii roślin udało się zaobserwować proces adaptacji flory do środowiska. Rywalizacja między gatunkami prowadzi do przetrwania tych, które są najbardziej dopasowane do otaczających warunków, co determinuje krajobraz roślinności danego obszaru: wysokość, kształt liści, korzeni etc. Podobne prawa dotyczą zwierząt, które choć charakteryzują się większą mobilnością, również podlegają środowisku. Niemożliwe jest także, by człowiek uciekł od jego wpływu mimo swojej inteligencji. Środowisko jest zatem „kompozytem, zdolnym grupować i utrzymywać razem różnorodne istoty we wzajemnych żywotnych relacjach” (Vidal de la Blache, 1965, s. 7–10).

Vidal de la Blache zestawiał geografę człowieka z geografą roślin i zoogeografią. Twierdził, że człowiek również adaptuje się do środowiska. W badanie tego procesu znaczny wkład może wnieść właśnie geografia. Może ona na przykład wskazać szlaki, którymi prawdopodobnie odbywały się ludzkie migracje w dawnych czasach, w konsekwencji których niektóre regiony są bardziej zaludnione niż inne. Może też badać związki między gęstością zaludnienia a warunkami geograficznymi. Jak jednak zauważał Vidal, człowiek także przekształca środowisko, nawet na wczesnym stadium rozwoju cywilizacyjnego. Myśliwi z okresu paleolitu, polując na pewne gatunki zwierząt, zmniejszali ich populację, przyczyniając się do wzrostu populacji innych. Podobnie rolnicy wczesnego neolitu oddziaływali na środowisko, siejąc określone rodzaje zbóż (Vidal de la Blache, 1965, s. 11–15). Człowiek powinien więc być traktowany również jako czynnik geograficzny. Jest on częścią nieustannie zmieniającego się świata i sam podlega zmianom oraz się do nich przyczynia. „Jest jednocześnie aktywny i pasywny” (Vidal de la Blache, 1965, s. 19). Natura zapewnia pewne warunki, materiały i stawia ograniczenia. Człowiek dostosowuje się do niej, jednak nie jest to ślepy przymus. „[...] natura nigdy nie jest niczym więcej niż doradcą” (Vidal de la Blache, 1965, s. 321).

Słuchanie jej „rad” jest jednak dla człowieka korzystne. Społeczności, które osiągnęły największy postęp, to te, które najpierw współpracowały z naturą, by stopniowo wyzwolić się z bezpośredniego wpływu środowiska (Vidal de la Blache, 1965, s. 185). Vidal obserwował, że człowiek na tle innych stworzeń jest istotą wyjątkową w podlegającym zmianom świecie. Natura pozostawia mu pewien margines, w ramach którego może – do pewnego stopnia – te zmiany zatrzymać. Za przykład podawał wybudowanie kanałów irygacyjnych w Afryce Północnej i Azji Środkowej, które umożliwiały stałe nawodnienie niezależnie od pory roku i niewielkich wahań klimatycznych. Co istotne, taka inwencja zmienia też sposób funkcjonowania samego człowieka – jego byt zaczyna zależeć od innych czynników, stąd w społeczności pojawiają się na przykład nowe zwyczaje (Vidal de la Blache, 1965, s. 21). Człowiek wydaje się panem natury, ale



zarządzając nią, jednocześnie w pewien sposób nieświadomie jej służy. Pozwala na przykład rosnąć jednym gatunkom, a inne doprowadza do wyginięcia. Tym samym przyczynia się do rozwoju lub zmniejszenia populacji zależnych od nich innych roślin i zwierząt. Człowiek przemienia naturę, a ona podąża za zmianami (Vidal de la Blache, 1965, s. 164–165).

Adaptacja organizmów do środowiska zmierza do tego, by mogły one spełniać swoje funkcje minimalnym kosztem. Rośliny przystosowują się poprzez przeróżne kształtowanie swojej formy – korzeni, łodyg, liści, kalców, kory, kwiatów etc. Zwierzęta górują nad nimi tym, że mają możliwość poruszania się. Stąd proces adaptacji dotyczy przede wszystkim organów umożliwiających ruch. Wyjątkowość człowieka polega na tym, że nie przystosowuje się wyłącznie przez zmianę cech fizycznych, ale głównie przez to, co odróżnia go od wspomnianych grup, czyli przez umysł. Przewagę ludziom dają ich wynalazki (Vidal de la Blache, 1965, s. 169–172). „W przeciwieństwie do lilii, które nie przędą, człowiek sam sobie zapewnił ochronę swojego ciała” (Vidal de la Blache, 1965, s. 172).

Wynalazki człowieka, jak pisał Vidal, są „wytworami jego umysłu, jego wkładem w stworzenie” (Vidal de la Blache, 1965, s. 185) i dzięki nim może on wybierać, w jaki sposób chce zaspokajać swoje potrzeby – jako rybak, myśliwy, rolnik etc. Co ważne, o ile wynalazki przede wszystkim służą przetrwaniu, o tyle użyteczność często nie jest jedynym celem ich tworzenia. Przedmiotom codziennego użytku, takim jak na przykład garnki, ludzie nawet we wczesnym stadium zaawansowania cywilizacyjnego w wielu miejscach na ziemi nadawali walor artystyczny. Tworzyli także dzieła, niemające prawdopodobnie ściśle praktycznego zastosowania, takie jak figurki czy malowidła ścienne. „Słuchając swoich wewnętrznych impulsów i podążając za własnym gustem, [człowiek] humanizuje otoczenie dla własnych celów” (Vidal de la Blache, 1965, s. 324).

Te rozważania Vidala bardzo przypominają klasyczną koncepcję kultury jako działalności człowieka, która naśladuje naturę. Natura jest zatem, podobnie jak pisał francuski geograf, w pewnym sensie doradcą człowieka: „[...] natura człowiekowi sama nie wystarcza, a jednak sugeruje i jakby uczy tworzenia kultury” (Krapiec, 2021, s. 5).

We wspomnianej pracy Vidala widać pewną skłonność do unikania syntezy. Uczony zauważał problemy, które musi rozwiązać nauka z pomocą geografii człowieka, jednak nie udzielał szybkich odpowiedzi, rzadko też formułował wnioski o charakterze uniwersalnych praw. Jego wywody częścię miały charakter obserwacji.

Vidal twierdził, że aby rozwiązać problem relacji między ziemią a człowiekiem, trzeba zacząć od odpowiedzi na pytanie, dlaczego populacja ludzka rozkłada się w określony sposób na kuli ziemskiej. Jak obserwował, w jego czasach dwie trzecie mieszkańców globu mieszkało na jednej siódmej jego lądowej powierzchni. Zauważał

też, że ludzi jest znacznie więcej na północnej półkuli. To skłaniało go do pytania, czy te nierówności spowodowane są warunkami geograficznymi. Stwierdzał, że łagodny klimat, umożliwiający na przykład uzyskanie wysokich plonów z rolnictwa, z pewnością przyczynia się do wzrostu liczby ludności. Nie jest to jednak warunek wystarczający. Jak wskazywał, dolina rzeki Missisipi, zagłębienie amerykańskiego rolnictwa, do XIX wieku była domeną ludności utrzymującej się z myślistwa. Nawet w czasach Vidala gęstość zaludnienia tego obszaru wynosiła poniżej 20 osób na kilometr kwadratowy, znacznie mniej niż w Europie. Vidal zauważał także, że z wyjątkiem pewnych „opuszczonych przez Boga” terenów o radykalnie niekorzystnych warunkach, w których człowiek „wydaje się przebywać tylko ukradkiem, niczym zbieg” (Vidal de la Blache, 1965, s. 32), ludzie potrafią zdomowić się wszędzie. Podawał przykłady górskich osad w Tybecie, na płaskowyżach Boliwii i Peru, Meksyku i Jemenu. Ludzie potrafili wykorzystać ekonomiczne właściwości położonych wysoko terytoriów – na przykład poprzez wydobycie surowców. Pisał o wielu ludach, które zamieszkują tereny okalające biegun północny. Odnotowywał jednak, że mimo podobnych warunków nie obserwuje się podobnego zaludnienia na Antarktydzie. Te obserwacje skłoniły go do przekonania, że kto próbuje wyjaśnić problem zaludnienia jedynie warunkami geograficznymi, popełnia błąd (Vidal de la Blache, 1965, s. 27–36). Kolejną trudnością jest fakt, że obserwowane zjawisko, czyli rozkład ludności na ziemi, nie jest stałe. Jest to niestabilny etap w procesie, którego, jak uczciwie przyznawał, „nie możemy obecnie w pełni zrozumieć” (Vidal de la Blache, 1965, s. 36).

Nie oznacza to jednak, że Vidal de la Blache rezygnował z jakiegokolwiek syntezy. Przykładem jest jego przekonanie dotyczące etapów rozwoju technicznego społeczeństw. Jak pisał, ludzie zamieszkujący dane terytorium, będący we względnej izolacji, dążąc do zaspokojenia swoich potrzeb, tworzą różne wynalazki. Gdy jednak osiągną pewien poziom rozwoju, następuje etap stagnacji. Podawał przykłady – Berberowie od tysięcy lat używają tego samego pługu, w Afryce Środkowej i Zachodniej ludzie od lat mieszkają w takich samych chatkach z błota i słomy, czarnoskórzy kowale używają narzędzi swoich dalekich przodków. Przewycięzenie tej stagnacji wymaga bodźca z zewnątrz – „np. spojrzenia na osiągnięcia dokonane gdzie indziej, które mogą wzbudzić zazdrość” (Vidal de la Blache, 1965, s. 325–327). To stwierdzenie, choć poparte konkretnymi przykładami, ma charakter uniwersalny i abstrakcyjny.

Vidal za wyjątkowy uważał obszar między Morzem Śródziemnym a morzami chińskimi. Tędy odbywały się wielkie ludzkie wędrówki, tu powstawały i rozwijały się największe religie. Na tym obszarze tworzono i następnie rozprzestrzeniano wynalazki i techniki rolnicze. Na nim też kwitł handel, który przyczynił się do powstania miast (Vidal de la Blache, 1965, s. 340–342). Społeczności żyjące na obszarze Europy, Afryki Północnej i Azji Zachodniej nieustannie wpływały na siebie, wymieniając



się doświadczeniami i dobrami. Odpowiada za to przede wszystkim zróżnicowanie terenu – układ wód i łąd, równin i gór, sąsiedztwo stepów i lasów. Ono sprawiło, że cywilizacja europejska wchłonęła doświadczenia ludzi żyjących w różnych warunkach, i zapewniło jej bogactwo. Tak dobre warunki zdaniem Vidala nie występowały nigdzie indziej na świecie (Vidal de la Blache, 1965, s. 345–346).

Jest to wniosek oczywiście syntetyczny, ale nie w pełni uniwersalny. Mowa jest w nim o pewnym okresie historycznym. Nie wynika z niego, że ekonomiczny i innowacyjny punkt ciężkości świata nie może przenieść się gdzie indziej, tak jak to obserwujemy w obecnych czasach. Co też ważne w omawianej pracy Vidala, nie ma w niej raczej prognoz na przyszłość. Jego wysiłek koncentrował się na analizowaniu przeszłości i stwierdzaniu faktów. Pewnym wyrazem naukowej pokory są fragmenty, w których uczciwie przyznaje, że nie jest w stanie wyjaśnić danego zjawiska. Przykładem są wnioski z jego rozważań na temat przyczyn formowania się ras ludzkich i ich rozkładu na ziemi. Szczegółową analizę wieńczy stwierdzenie, że przyczyny głównych różnic między rasami są nieznanne; są pogrążone w zbyt dalekiej przeszłości (Vidal de la Blache, 1965, s. 458). Vidal przyznawał też, że wyjaśnianie tych zjawisk wymaga współpracy z innymi dziedzinami nauki, na przykład z historią.

Kluczowym pojęciem Vidala były formy bytowania (*genres de vie*) ludzi, które są podstawowymi komórkami krajobrazu kulturalnego. Są one owocem wyboru korzystania przez ludzi z możliwości proponowanych przez naturę, ale i walki człowieka z przyrodą, którą francuski geograf wprowadził na miejsce ratzłowskiej walki o byt, polegającej na rywalizacji między ludźmi o środki do życia oferowane przez przyrodę. U Vidala walka ta polega na wspólnym pokonywaniu przeszkód naturalnych, co wymaga odpowiedniej społecznej dyscypliny. Jej łamanie lub brak prowadzą do upadku (Labuda, 1953, s. 16–17).

2.6. Lucien Febvre

Szeroką krytykę determinizmu geograficznego w antropogeografii przedstawił Lucien Febvre (1878–1956), autor pojęcia posybilizmu, uczeń Paula Vidala de la Blaché'a, współtwórca francuskiej szkoły historycznej *Annales*. W pracy *La terre et l'évolution humaine. Introduction géographique à l'histoire* (Ziemia i ewolucja człowieka. Geograficzne wprowadzenie do historii) z 1922 roku podjął tematykę relacji między ziemią a człowiekiem. Jest to dzieło, w którym sporo miejsca poświęcono kwestiom metodologicznym. Autor starał się obnażyć uproszczenia, błędy i nieścisłości w pracach Friedricha Ratzla i jego kontynuatorów, ale także innych uczonych, m.in. Monteskiusza. Prowadziły one w jego ocenie do formułowania nieprawdziwych, zbyt ogólnych wniosków na temat wpływu środowiska naturalnego na człowieka. Wnioski te miały charakter



deterministyczny i mechanistyczny. Wskazywał także na problem wchodzenia przez geografów na grunt innych nauk i uzurpowania sobie przez nich prawa do wyjaśniania zjawisk, które powinny być wyjaśniane przez uczonych zajmujących się innymi dyscyplinami.

Febvre nie zaprzeczał, że pewne czynniki geograficzne oddziaływały na ludzi w określonym momencie i warunkach. Za błąd i działanie nienaukowe uznawał jednak próby zbyt szybkiego wyciągania generalnych wniosków i formułowania uniwersalnych praw, mających działać w podobny sposób we wszystkich miejscach i momentach historycznych (Febvre, 1925, s. 26). Jak pisał, „gnuśny i zadowolający się generalnymi formułami” ludzki umysł jest z natury skłonny do przyjmowania takich wytłumaczeń jako wystarczające. Są one jednak złudzeniem, próbą zamknięcia rzeczywistości w abstraktach, mimo stwarzania pozorów uwzględniania wielu jej aspektów (Febvre, 1925, s. 27). Dopiero zrezygnowanie z nich pozwala na podjęcie prawdziwej pracy naukowej (Febvre, 1925, s. 29).

Rozprawa Febvre’a była poświęcona w znacznej mierze szukaniu metody badania zależności między środowiskiem a ludźmi i definicji geografii człowieka, a także wskazaniu cech odróżniających ją od innych dyscyplin, takich jak postulowana przez francuskiego socjologa Émile’a Durkheima (1858–1917) morfologia społeczna (Febvre, 1925, s. 24). Jak pisał, geografia człowieka jest „młodsza siostrą” geografii fizycznej, stąd tendencja u jej adeptów do przyjmowania typowego dla tej drugiej determinizmu (Febvre, 1925, s. 30). Febvre krytykował także uzurpowanie sobie przez niektórych badaczy prawa do wyjaśniania faktów, przynależnego innym dziedzinom nauki (Febvre, 1925, s. 26).

Uznawanie wpływu warunków geograficznych na człowieka za aksjomat Febvre porównywał do przekonań starożytnych o wpływie na ludzi gwiazd, planet czy znaków zodiaku. Skoro ludzie wierzyli w to przez stulecia, można również przyjąć „zagmatwane przekonanie”, że klimat rządzi pewnymi częściami ludzkiej duszy, wręcz determinuje naturę ludzi żyjących na danym obszarze, a więc i rolę, jaką państwa odgrywają w danej epoce (Febvre, 1925, s. 4–5). Jak pisał, wielu uczonych „trzyma się pojęcia «geograficznego wpływu», jednocześnie potężnego i niejasnego, wielopostaciowego i złożonego. Wpływ ten jest wywierany na człowieka fizycznego, moralnego, społecznego, politycznego – na jego kolor skóry, kształt ciała, dobre i złe cechy fizyczne, tworzone przez niego instytucje sądownicze, gospodarcze, religijne, a nawet wytwory jego umysłu, twórczość. Przedstawiają to jako fakt. Ale tego nie udowadniają” (Febvre, 1925, s. 16–17). Febvre krytykował to podejście, skupiając się na metodzie. Podobnie jak Vidal de la Blache, twierdził, że założeniem przy badaniu takich zjawisk nie powinno być mówienie o wpływie, ale o wzajemnych relacjach (Febvre, 1925, s. 360–361).



Sprawa relacji między warunkami geograficznymi a ludźmi była według Febvre'a niezwykle skomplikowana i poddawana licznym nieuprawnionym uproszczeniom, na przykład kwestia koloru skóry u ludzi i jego zależności od klimatu. Jak pisał, wbrew powszechnemu mniemaniu, widocznej gołym okiem relacji wcale nie ma. W tropikach żyją ludzie o względnie jasnej karnacji, czego przykładem są mieszkańcy Ameryki Południowej. Z kolei część Eskimosów, mimo że zamieszkuje mroźną północ, ma stosunkowo ciemny odcień skóry. Co więcej, wyglądem różnią się również mieszkańcy tych samych stref klimatycznych. Plemiona afrykańskie zamieszkujące wybrzeża Kamerunu są ciemniejsze od tych, które za swoje siedziby obrały górskie lasy. Przy tej okazji Febvre retorycznie pytał, czy jest rzeczywiście zadaniem geografów, by badać na przykład proces wydzielania się pigmentu w ludzkim ciele w zależności od nasłonecznienia (Febvre, 1925, s. 100–101), dając do zrozumienia, że to zagadnienie powinno być przedmiotem innych nauk, sama geografia nie wystarczy.

Febvre pisał o trudności, jaką jest samo zdefiniowanie takich pojęć jak „ziemia”, „klimat”, „człowiek” i jego charakter. Zauważał, że klimat był rozumiany przez Monteskiusza przede wszystkim jako temperatura. Oświeceniowy francuski myśliciel wyróżniał klimat gorący, zimny i umiarkowany. Jak pisał Febvre, nie można mieć do niego pretensji o tak znaczące uproszczenie, ponieważ w jego czasach nauka stała na znacznie niższym poziomie. Zaprowadziło go ono jednak do jeszcze bardziej uproszczonych wniosków, mianowicie, że Azja Południowa i Afryka mają podobny klimat i wpływ na człowieka, a co za tym idzie – w podobny sposób popadły w niewolę, jak zauważał Febvre. W konsekwencji Monteskiusz nie wyszedł poza rozważania Arystotelesa, który twierdził, że mieszkańcy chłodnych krajów są odważni i cenią sobie wolność, natomiast mieszkańcy krajów cieplejszych mają mniej energii i są skłonni poddawać się despotyzmowi (Febvre, 1925, s. 94–95).

Febvre pisał, że istotnie zaobserwowano wpływ klimatu na zwierzęta. Jako fakty udowodnione naukowo podawał związek z miejscem bytowania białego koloru sierści polarnych zwierząt czy brak sierści u owiec zamieszkujących Saharę. Twierdził, że ważniejszy jest jednak fakt, że klimat oddziałuje na rośliny, a dopiero za ich pośrednictwem znacząco także na świat zwierząt, dla których są one pokarmem. Jego zdobywanie wymaga adaptacji w zależności od rodzaju i dostępności. Dla człowieka mają jeszcze większe znaczenie, ponieważ rośliny często stanowią surowiec do budowy domów, narzędzi i ubrań. I tutaj jednak należy wystrzegać się uproszczeń. Ponieważ wegetacja roślin zależy od ilości opadów, łatwo o stwierdzenie, że na obszarach, gdzie deszcze są obfite, automatycznie występuje większe zagęszczenie ludności. Jak wskazywał Febvre, przykład Indii pokazuje, że nie zawsze jest to prawda. W niektórych częściach tego kraju uprawiano na przykład bawełnę, przez co były one zamieszkane w mniejszym stopniu niż inne, choć były podobnie nawodnione (Febvre, 1925, s. 120–122). Poza tym



oprócz samej bezwzględnej rocznej ilości opadów istotne znaczenie dla wegetacji ma także ich rodzaj i częstotliwość (Febvre, 1925, s. 124–126). Niemniej jednak zdaniem Febvre'a obszary naturalne w geografii człowieka powinny być rozpatrywane jako regiony klimatyczno-botaniczne. Uważał, że tym terminem należy zastąpić niejasne, a nadużywane przez antropogeografów pojęcie ziemi (Febvre, 1925, s. 170).

Febvre nie zaprzeczał, że warunki geograficzne decydują o pewnych tendencjach w dziejach ludzi, lecz sprzeciwiał się mówieniu o konieczności. Stwierdzenia kategoryczne nazywał dogmatami, a stosujących je w swoich pracach uczonych bardziej wyznawcami niż naukowcami (Febvre, 1925, s. 175–178). Twierdził, że „nic nie jest nieuchronne, zdeterminowane lub wieczne – z wyjątkiem możliwości” (Febvre, 1925, s. 179). Przestrzegał przed tym, by nie traktować możliwości jako czegoś, co automatycznie uaktywnia się w danym momencie, w przeciwnym wypadku byłby to powrót do determinizmu. Z drugiej strony zauważał, że postrzeganie możliwości jako nieciągłych i zmiennych, uśpionych i nagle wybudzanych, a przez to nieco efemerycznych, utrudnia uchwycenie ich przez naukę. Mimo to uważał za możliwe sklasyfikowanie obszarów naturalnych pod kątem liczby i jakości zaobserwowanych możliwości oferowanych zamieszkującym lub posiadającym je ludziom. Twierdził, że w ten sposób można ułożyć je w pewnej hierarchii przydatności (Febvre, 1925, s. 182–182).

Jak pisał Gerard Labuda, podejście Febvre'a niosło za sobą zagrożenie w postaci przerostu analizy, uniemożliwiającego ostateczną syntezę. Konieczność zgromadzenia i zestawiania ze sobą faktów historycznych, socjologicznych i geograficznych, a jednocześnie maksymalna ostrożność w stwierdzaniu związków przyczynowo-skutkowych powodują, że nie da się rozwiązać skutecznie żadnego, nawet mało skomplikowanego problemu naukowego (Labuda, 1953, s. 23–24).

Zarzut Gerarda Labudy jest o tyle słuszny, że rozwiązanie problemu badawczego ujętego w pytaniu: „Jaki jest wpływ warunków geograficznych na człowieka?” w duchu rozważań Febvre'a jest zadaniem niemożliwym do wykonania, szczególnie przez jednego człowieka. Nie podołał mu nawet tak pracowity uczony, jakim był Friedrich Ratzel – autor 27 książek oraz 342 artykułów i notatek. Droga, którą wyznaczył Febvre, jest jednak tą, którą kroczy współczesna nauka – nakazuje precyzyjnie określać pole badawcze, odpowiednio je zawężać, a w przypadku badań o szerokim polu – powoływać interdyscyplinarne zespoły. To pełne pokory podejście pozwala na uniknięcie nieuprawnionych syntez i generalnych wniosków, które, jak pokazała historia dzieł Ratzla, mogą zostać wykorzystane w złych celach.



3. Determinizm i posybilizm geograficzny w geopolityce i geografii człowieka – typy idealne

Ta część jest podsumowaniem wcześniejszych rozważań i próbą określenia typów idealnych determinizmu i posybilizmu geograficznego. Jak już wspomniano, opiera się ona na zestawieniu antynomii, które charakteryzują te dwa poglądy (zob. tab. 1). Na wstępie należy zaznaczyć, że są to właśnie typy idealne, a więc niemające odzwierciedlenia w rzeczywistości. Nie istnieje badacz czy myśliciel, którego poglądy w doskonały sposób odzwierciedlają któryś z nich.

Kolejne zastrzeżenie dotyczy precyzyjnego nazwania poglądów, których typy idealne są określane. To determinizm i posybilizm geograficzny w geopolityce i geografii człowieka. Drugi człon – „w geopolityce i geografii człowieka” – bierze się stąd, że proces ich tworzenia opiera się w znacznej mierze na analizie prac uczonych, którzy są określane jako prekursorzy lub klasycy geopolityki. Ponieważ pojęcie geopolityki wówczas dopiero się kształtowało, w niektórych przypadkach bardziej właściwe jest określenie „geografia człowieka” lub inaczej – „antropogeografia”.

Pierwsza antynomia jest dosyć oczywista. Skoro człowiek jest w pełni poddany siłom natury, które są rozumiane jako wpływ na jego los położenia geograficznego i idących za nim implikacji, to nie jest on wolny. Można oczywiście mówić o wolności w sensie podejmowania wewnętrznych decyzji, ale nie mają one większego znaczenia w praktyce, próba przeciwstawiania się naturze jest z góry skazana na porażkę. W myśli posybilizmu natomiast jego działania mają znaczenie i mogą zatrzymać – do jakiegoś stopnia – ślepe i mechanistyczne funkcjonowanie natury. Dopuszcza on także wybór i przypadkowość, podczas gdy determinizm kładzie nacisk na konieczność.

Z powyższej antynomii wynikają kolejne. Skoro człowiek ma wolną wolę, a jego działania mają znaczenie, może też wybierać z możliwości, które natura mu przedstawia. W myśl determinizmu człowiek jest częścią natury i niczym więcej. Natomiast zgodnie z posybilizmem także jest jej elementem, ale i czymś więcej. Natura nie wyposażyła człowieka w przyrodzone środki niezbędne do życia – musi on sam stworzyć sobie ubranie i narzędzia. Obserwuje pewne braki w naturze, które samodzielnie zapełnia. W tym sensie więc przekracza naturę, ale nie tylko w tym. Tworzy też dzieła, które nie mają żadnego wymiaru praktycznego, co pokazuje, że jego wola i działanie sięgają dalej niż dążenie do przetrwania jego samego i jego gatunku.

Prowadzi to do kolejnej antynomii – kwestii wpływu i relacji. Skoro człowiek dysponuje wolnością pozwalającą przekraczać siły natury, może też wywierać na nią pewien wpływ. Spotyka się to z jej reakcją, która wymusza kolejne działania człowieka. Wynika z tego, że człowiek w jakiś sposób zmienia naturę nie tylko według swoich potrzeb, ale także według swojej woli, a ona zmienia jego. Nie jest to już zatem jednostronny wpływ,



lecz relacja. W paradygmacie deterministycznym natura jest onnipotentna. Człowiek może jedynie dostosować się do jej sił, ale nie ma na nie wpływu. To dostosowywanie się ma w zasadzie charakter mechanistyczny – jest automatyczną reakcją.

Przekonanie, że dziejami rządzą pewne prawa, implikuje chęć odkrycia ich i rodzi pokusę wyjaśnienia dotychczasowej historii dziejów ludzkich dzięki nim. Stąd łatwo o redukcjonizm polegający na przeświadczeniu, że można tego dokonać jedynie dzięki geografii. Na przykład, skoro takim prawem jest mechanizm adaptacji i rywalizacji w kontekście warunków geograficznych, zhierarchizowanie regionów pod kątem ich przydatności do życia pozwoliłoby wyjaśnić wszelkie zjawiska dotyczące człowieka. Posybilizm unika tej pokusy, uznając niewystarczalność geografii i oddając pole innym naukom – antropologii, socjologii, psychologii, biologii etc. Warto w tym miejscu przypomnieć rozważania Feliksa Konecznego na temat metody, będące wstępem do jego flagowej książki *O wielości cywilizacji* z 1935 roku. Dotyczyła ona wprawdzie zjawiska powstawania kultury i cywilizacji, rozumianych jako metoda ustroju życia społecznego, jednak kwestie metodologiczne można odnieść także do geografii człowieka. Koneczny poszukiwał syntezy w badaniu tych zjawisk. Zmierzał do tego, by posługiwać się metodą indukcyjną – ze zbioru wszelkich dostępnych faktów, po dogłębnej ich analizie, ostrożnie wyprowadzać generalne wnioski. Temu służą różne ujęcia naukowe – Koneczny nazywał je „punktami obserwacyjnymi”. Za błąd uważał poszukiwania jednego „punktu”, który byłby wszechstronny i umożliwiał pełne wyjaśnienie danego zjawiska. „Wszechstronność wymaga właśnie, żeby uwzględniać wszystkie znane punkty widzenia” (Koneczny, 1935, s. 29).

Zbyt szybkie uogólnienie, nawet będące owocem indukcji, może prowadzić do aprioryzmu, polegającego na przykładaniu tych samych miar do zjawisk, które w opinii badacza są takie same, w rzeczywistości jednak się różnią. Determinizm geograficzny, opierający się przecież na przekonaniu o istnieniu uniwersalnych praw, zbyt szybko gotowy jest rozciągnąć pewne odkryte przez siebie zależności na analogiczne sytuacje. Jak jednak dowodził Lucien Febvre, bardzo często jest to obarczone błędem. Przykładem jest omawiane przezeń stwierdzenie, że kolor skóry człowieka zależy wyłącznie od położenia geograficznego. W wielu przypadkach jest to oczywiście prawda, ale nie we wszystkich. Posybilizm skłania się bardziej ku indukcji i aposterioryzmowi – badaniu i omawianiu każdego przypadku z osobna, a do generalnych ujęć formułuje pewne zastrzeżenia – dotyczące na przykład ram czasowych. Jak pisze Wojciech Kazanecki, geopolityka francuska, kształtująca się w opozycji do dorobku niemieckiego, „jest więc bardziej szkołą rozumowania niż całościową teorią, bardziej analizą niż syntezą” (Kazanecki, 2021).

Stąd kolejna antynomia – geopolityka jako praktyka kontra geopolityka jako nauka. Leszek Sykulski, dokonując przeglądu definicji geopolityki, zauważa, że może być ona



różnie traktowana. Podaje cztery sposoby jej rozumienia: jako dyscyplinę naukową, paradygmat w nauce, doktrynę polityczną oraz metodę prowadzenia polityki (Sykuliszki, 2014, s. 18–19). Jednym z zasadniczych kryteriów, które pozwalają rozróżnić te sposoby, jest odniesienie do czasu. Geopolityka jako nauka zajmuje się analizą tego, co już się wydarzyło, lub teraźniejszością. Doktryna i działalność praktyczna odnoszą się także do teraźniejszości, ale są nastawione przede wszystkim na osiągnięcie celów w przyszłości. Przekonanie, że odkryło się prawa rządzące historią ludzi, nie prowadzi jedynie do chęci wyjaśniania wszystkich zjawisk w dziejach przez ich pryzmat. Konsekwencją może być stwierdzenie, że można przewidzieć, co się wydarzy w przyszłości, i konstruowanie programów postępowania w przyszłości zgodnie z tymi prawami. Wprowadzie w pewnym sensie kłóci się to z przekonaniem, że działania człowieka nie mają większego znaczenia, jednak może być to interpretowane jako konieczność podporządkowania się temu, co i tak jest nieuchronne. Poza tym może być i było wykorzystywane w praktyce politycznej jako naukowa (lub pseudonaukowa) „podkładka” pod odpowiedni program polityczny. Z prac Friedricha Ratzla wyprowadzono ekspansjonistyczne programy dla Niemiec, natomiast „Francja w okresie III Republiki nie doczekała się wielkich teorii geopolitycznych” (Kazanecki, 2021)¹. Posybilizm natomiast, jako bliższy prawdzie i uwzględniający więcej „punktów obserwacyjnych”, bardziej wpisuje się w kategorię rozumienia geopolityki jako nauki lub paradygmatu w nauce o stosunkach międzynarodowych.

Ten dualizm burzą jednak poglądy Halforda Johna Mackindera. Angielskiemu uczoneму nie można przypisać poglądów deterministycznych – jak wcześniej stwierdzono, dostrzegając on przemożny wpływ geografii na historię oraz politykę międzynarodową i konstruował na tej podstawie pewien ogólny program polityczny, jednak celem tego programu nie było podporządkowanie się, ale przeciwstawienie. Jest to zdecydowanie postawa posybilistyczna – warunki fizyczne pozostają niezmiennie i leżą po stronie natury, po stronie człowieka jest natomiast wybór z szerokiego wachlarza reakcji na nie. Innymi słowy, znaczenie mają i siły natury, i decyzje człowieka – inaczej niż w determinizmie i nihilizmie, gdzie sprawczość przypisywana jest odpowiednio pierwszemu lub drugiemu czynnikowi. Stąd należy ocenić, że posybilizm geograficzny ma szersze zastosowanie niż determinizm – może służyć do wyjaśniania naukowego obserwowanych zjawisk, ale także do planowania działań politycznych ukierunkowanych na przyszłość.

¹ Ch. Vandermotten, J. Vandeburie, *Territorialites*, Bruxelles 2005, s. 48. Kazanecki dodaje: „Nie jest to jednak do końca prawdą, jeśli uwzględnić dorobek André Chéradame’a”.

Tabela 1. Determinizm i posybilizm geograficzny w geopolityce i geografii człowieka – zbiór antynomii

Determinizm geograficzny w geopolityce i geografii człowieka	Posybilizm geograficzny w geopolityce i geografii człowieka
fatalizm	sprawczość
konieczność	możliwości
człowiek jest wyłącznie częścią natury	człowiek jest częścią natury, ale też ją przekracza
wpływ natury na człowieka	relacje człowiek–natura
redukcjonizm geograficzny	uwzględnienie innych nauk
synteza	analiza
aprioryzm	aposterioryzm
geopolityka jako program polityczny lub doktryna	geopolityka jako nauka, paradygmat, program polityczny lub doktryna

Bibliografia

- Bocheński, A. (2019). *Między Niemcami a Rosją. Wybór pism*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Chlewiński, Z., Mazierski, S., Zięba, S. (2001). Hasło: *determinizm*. [W:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. A. Maryniarczyk. Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu.
- Cimek, G. (2010). *Znaczenie geopolityki w warunkach procesu globalizacji*. „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej”, nr 3(178).
- Determinizm geograficzny*. [W:] *Encyklopedia PWN*. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/determinizm-geograficzny;3892115.html> (dostęp: 25.02.2021).
- Dyskusja* (1953). „Przegląd Geograficzny”, t. 25, z. 1.
- Eberhardt, P. (2012). *Geopolityka według Rudolfa Kjelléna*. „Przegląd Geograficzny”, t. 84, z. 2.
- Eberhardt, P. (2015). *Poglądy antropologiczne i geopolityczne Friedricha Ratzla*. „Przegląd Geograficzny”, t. 87, z. 2.
- Febvre, L. (1925). *A Geographical Introduction to History*. London: Kegan Paul, Trench, Trubner & Co.
- Ginsbert-Gebert, A. (1984). *Rozwój społeczno-gospodarczy a ochrona środowiska*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 4(24).
- Góralczyk, B. (2017). *Geostrategia Xi Jinpinga – Chiny ruszają w świat*. „Rocznik Strategiczny”, t. 22.
- Gryzenia, K. (2014). *Prawo i etyka czynnikami kształtującymi wolność osoby ludzkiej*. „Logos i Ethos”, nr 2(37).
- Haliżak, E. (2016). *Liberalna teoria polityki zagranicznej i jej analityczne zastosowanie*. „Stosunki Międzynarodowe”, t. 52, nr 2.

- Indeterminizm*. [W:] *Encyklopedia PWN*. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/indeterminizm;3914511.html> (dostęp: 25.02.2021).
- Kazanecki, W. *Narodziny geopolityki we Francji*. https://geopolityka.net/narodziny-geopolityki-francji/#_ftnref14 (dostęp: 6.09.2021).
- Kjellén, R. (1917). *Der Staat als Lebensform*. Leipzig: S. Hirzel.
- Koneczny, F. (1935). *O wielości cywilizacji*. Kraków: Gebethner i Wolff.
- Krąpiec, M. A. (1997). *Natura ludzkiej wolności*. [W:] *Człowiek w kulturze*, t. 9. Lublin.
- Krąpiec, M. A. *Kultura*. [W:] *Powszechna encyklopedia filozofii*. <http://www.ptta.pl/pef/pdf/k/kultura.pdf> (dostęp: 25.08.2021).
- Krąpiec, M. A., Weksler-Waszkinel, J. (2008). *O człowieku*. Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu. Katedra Metafizyki KUL.
- Labuda, G. (1953). *Uwagi o przedmiocie i metodzie geografii historycznej*. „Przegląd Geograficzny”, t. 25, z. 1.
- Mackinder, H. J. (1942). *Democratic Ideals and Reality*. Washington: National Defence University Press.
- Moczulski, L. (2019). *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*. Warszawa: Zona Zero.
- Nitkiewicz-Jankowska, A., Szromek, A. R. (2010). *Turystyka a zasady zrównoważonego rozwoju*. „Kształtowanie Środowiska Geograficznego i Ochrona Przyrody na Obszarach Uprzemysłowionych i Zurbanizowanych”, nr 42.
- Posybilizm geograficzny*. [W:] *Encyklopedia PWN*. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/posybilizm-geograficzny;3960958.html> (dostęp: 25.02.2021).
- Potulski, J. (2010). *Wprowadzenie do geopolityki*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Ratzel, F. (1969). *The Laws of the Spatial Growth of States*, przeł. R. Bolin. [W:] *The Structure of Political Geography*, eds. R. E. Kasperson, J. V. Minghi. Chicago: Aldine Pub. Co.
- Sur, S. (2012). *Stosunki międzynarodowe*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- Sykulski, L. (2009). *Geopolityka. Słownik terminologiczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Sykulski, L. (2014). *Geopolityka. Skrypt dla początkujących*. Częstochowa: Wydawnictwo Naukowe Grzegoria.
- Vidal de la Blache, P. (1965). *Principles of Human Geography*. London: Constable.
- Wolff-Powęska, A. (1979). *Doktryna geopolityki w Niemczech*. Poznań: Instytut Zachodni. <https://brandfinance.com/press-releases/global-soft-power-index-2022-usa-bounces-back-better-to-top-of-nation-brand-ranking> (dostęp: 7.05.2022).

